

Geoffrey Parker
Filip II

KRÓL NIEPRZEZORNY
NOWA BIOGRAFIA

Przełożyła
Klaudyna Michałowicz



JUBILEUSZ
PAŃSTWOWEGO
INSTYTUTU
WYDAWNICZEGO
1946-2021

75

Warszawa 2021

NOWE OBLCICZE IMPERIUM, 1551–1558

NEMEZIS

Od swego powrotu do Hiszpanii w 1551 roku Filip sprawował rządy ze znacznie większą pewnością siebie. Dla przykładu, gdy jeden z nominowanych przez Karola wysłanników na sobór trydencki odmówił wyjazdu, swobodnie zakomunikował ojcu: „Zastanawiamy się nad zastępstwem i zawiadomimy Najjaśniejszego Pana o naszej decyzji”, kiedy zaś tenże ojciec zażądał od niego więcej wojska i pieniędzy, najpierw zwlekał z odpowiedzią, a później odmówił, jako przyczynę podając fakt, że w Hiszpanii „wszystko jest na wyczerpaniu”. Co więcej, ganił cesarza, że marnuje środki: „Najpokorniej błagam, abys Wasza Królewska Mość uporządkował sprawy tak, by ograniczyć swe potrzeby, ponieważ my nie mamy źródeł ani zdolności im sprostać”. Ta zmiana w równowadze sił nie pozostała niezauważona. W roku 1552 jeden z hiszpańskich dworzan bez ogródek pisał do Filipa: „Błagam Waszą Wysokość, abys zezwolił, by udzielono mi odpowiedzi na memoriał, który wręczyłem ci w Madrycie, albowiem wszyscy wiemy, że jesteś władny załatwiać wszelkie sprawy państwowe nie czekając na pozwolenie [od cesarza] z Niemiec”¹.

Zimą roku 1551/1552 książę spędził w większości w Madrycie (który, jak się wydaje, już wtedy uznawał za lepszą bazę swej działalności administracyjnej niż Valladolid), negocjując z kortezami Kastylji przydział środków na obronę Hiszpanii i hiszpańskich posiadłości we Włoszech. Jednakże w kwietniu 1552 roku Henryk II wkroczył do Lotaryngii i zajął trzy wolne miasta Rzeszy: Metz, Toul i Verdun. W tym samym czasie protestanci wystąpili przeciwko władzy Karola nad Niemcami. Ferdynand i Maksymilian, zrażeni obcesowym potraktowaniem ich Karola w Augsburgu poprzedniego roku, zadeklarowali neutralność, wobec czego ten ostatni znalazł się bez wojsk, bez pieniędzy i w politycznej izolacji. Sytuacja robiła się groźna. Karol błagał syna, aby ten „nie tracąc ani godziny” przeprowadził zaciąg i wysłał mu tyle hiszpańskiego wojska, ile tylko możliwe. „A przede

wszystkim” – dodawał – „pilnie zadbaj, by uzyskać fundusze, ponieważ sam widzisz i pojmujesz, jak to wypływa na nasz honor i reputację, a także na utrzymanie ziem, które Bóg nam dał i które nabyliśmy” (co było niezbyt subtelnym przypomnieniem, że cokolwiek Karol straci, straci to także Filip)².

Wydaje się, że usilne prośby cesarza zdumiały (a być może także zawstydziły) jego syna. „Skoro te rebelie sprawiły, iż Najjaśniejszy Pan potrzebuje hiszpańskich oddziałów, aby mógł uczynić co trzeba” – pisał, to on, Filip, oczywiście zaciągnie żołnierzy i zbierze pieniądze, co do których niedawno jeszcze twierdził, że nie ma skąd ich wziąć. Hiszpańska armia pociągnęła na pomoc cesarzowi pod komendą księcia Alba. Podobnie jak w 1541 roku w czasie wyprawy na Algier (zob. rozdział 1), Filip gorąco prosił ojca, aby w tej godzinie próby pozwolił mu do siebie dołączyć. „Chcę tam być, aby służyć Najjaśniejszemu Panu podczas kampanii” – pisał. Rozkazał też, aby galery, które transportowały żołnierzy Alby, natychmiast wróciły do Hiszpanii – po niego, „ponieważ nie wydaje się ani słusznym, ani dla mnie chlubnym, abym w tym czasie zostawiał Najjaśniejszego Pana samego”³.

Oczekując na odpowiedź, Filip pożegnał się z siostrą – Joanna wyjeżdżała do Portugalii, gdzie miała wkrótce poślubić swego kuzyna, księcia Jana Manuela, następcę tronu tego kraju. Następnie pojechał do Aragonii, aby być blisko wybrzeża Morza Śródziemnego, gdy otrzyma pozwolenie, by stanąć u boku ojca. Wkrótce jednak był „w większej konfuzji niż jakikolwiek człowiek się kiedykolwiek znalazł, ponieważ tak długo nie dostałem listu od Najjaśniejszego Pana, ani też rozkazów, co mam czynić”. Wreszcie list nadszedł – lecz Karol, chociaż chwalił jego odwagę i synowską wierność, zabronił mu opuszczać Hiszpanię. Filip miał gromadzić i wysyłać fundusze dla żołnierzy księcia Alba, trzymających w oblężeniu Metz, największe z trzech zajętych przez Francuzów lotaryńskich miast Rzeszy⁴.

Jednakże, chociaż przez pewien czas Karol i Alba mieli do dyspozycji pięćdziesiąt pięć tysięcy żołnierzy (niewykluczone, że była to największa koncentracja wojsk, jaką widziała szesnastowieczna Europa), Metz się nie poddał. Tuż przed Bożym Narodzeniem 1552 roku Karol odstąpił od oblężenia i wycofał się do Brukseli. Tam doznał fizycznego i psychicznego załamania; przez trzy miesiące odmawiał udzielania audiencji, ukazywania się publicznie i podpisywania dokumentów. Maria Węgierska przejęła jego bieżące zadania, Filip nadal w jego imieniu zarządzał Hiszpanią, a Ferdynand – Niemcami. Ten stan nie mógł jednak trwać bez końca. W kwietniu 1553 roku Karol uległ naleganiom Marii i wezwał Filipa z powrotem do Brukseli, lecz postawił warunek:

Musisz nie tylko tu przyjechać, lecz także przywieźć ze sobą fundusze w ilości dostatecznej, by odpowiednio utrzymywać te prowincje. To jest jedyne remedium na obecny stan rzeczy i jedyny sposób, aby upewnić się, że [...] nie będziesz zmuszony zaraz po przyjeździe prosić o nowe podatki, gdyż [prowincje te] są tak wyczerpane, że nie tylko nie zyskasz tym ich sympatii, lecz sprawisz, że będą w dwójnasób niechętnie (jak to się poddanym często zdarza) ponieść wymagane przez ciebie wyrzeczenia.

Karol planował, że jak tylko Filip przywiezie potrzebne fundusze, on sam wróci do Hiszpanii, „aby w takich czasach nie pozbawić tych prowincji obecności jednego z nas”⁵.

Plan był całkowicie nierealny. Filip niezwłocznie przypomniał ojcu, że Kastylija świeżo wyasygnowała niesłychaną sumę ponad 4,5 miliona dukatów na obronę Włoch, Hiszpanii i Morza Śródziemnego, a także na wybawienie Karola od jego niemieckich nieprzyjaciół. Obecnie królestwo nie było w stanie dostarczyć więcej, zwłaszcza że połączona flota turecko-francuska właśnie pokonała genueński garnizon na Korsyce i zdobyła wyspę, co zagrażało szlakom komunikacyjnym między Hiszpanią a Włochami. Filip natychmiast, bez porozumienia z ojcem, wysłał trzy tysiące żołnierzy (oraz fundusze na ich utrzymanie), by odzyskali Korsykę, i nakazał wprowadzić inne środki obrony, co jeszcze zmniejszyło jego możliwości finansowe, a zatem także prawdopodobieństwo, że wesprze ojca.

„ANGIELSKI MARIAŻ”

Wkrótce potem, 6 lipca 1553 roku, zmarł Edward VI, król Anglii i Irlandii, i koniunktura polityczna natychmiast się zmieniła. Po kilku dniach niepewności na tron wstąpiła przyrodnia siostra zmarłego króla, Maria Tudor, trzydziestosiedmioletnia stara panna, która zwróciła się do swego kuzyna Karola z prośbą o radę. Cesarz bezbłędnie wykorzystał tę wspaniałą szansę: zaferował jej rękę swego syna. Starannie skalkulował zyski po obu stronach. Dzięki temu małżeństwu Filip byłby w stanie sprawnie zarządzać tak Hiszpanią, jak Niderlandami, nawet gdyby nie został cesarzem rzymskim; za to Maria dostałaby „męża, który byłby wodzem podczas wojny i spełniałby inne zadania nieodpowiednie dla kobiet”, co być może pozwoliłoby zdobyć Szkocję i uczynić ją „poddaną królestwu angielskiemu”. Co więcej, powstanie nowego, anglo-niderlandzkiego państwa, którym rządziłby dziedzic Filipa i Marii, zapewniłoby Habsburgom kontrolę nad kanałem La Manche i Morzem Północnym. To pozwoliłoby „trzymać Francuzów w szachu i przyprowadzić ich do

rozsądku”. Wprawdzie Karol niezbyt przekonująco twierdził: „Nie próbuję uczynić nic więcej niż przedstawić ci ten pomysł, abyś się mogła nad nim zastanowić i najszybciej, jak to możliwe, powiedzieć mi, co o nim myślisz”, ale w rzeczywistości nie było innej możliwości: korzyści, jakie przyniosłby „angielski mariaż”, pisał Karol, były „tak wielkie i tak oczywiste” że nie trzeba ich było tłumaczyć⁶.

Filip nie ucieszył się z perspektywy ożenku z dwanaście lat odeń starszą kuzynką, choćby nawet z królestwem w posagu, ale zaakceptował to jako nieuniknione. „Najjaśniejszy Pan już wie, że moje życzenia, jako najposłusznieszego syna, są zbieżne z jego życzeniami, szczególnie w sprawie tak wielkiej wagi” – pisał do ojca, upoważniając go do wszelkich „negocjacji na moją rzecz”, aby tylko „angielski mariaż” doszedł do skutku. Rozpoczęły się nieustępliwe targi między Marią i jej Tajną Radą z jednej strony, a poselstwem Karola (któremu przewodniczyli Simon Renard i Lamoral, hrabia Egmont) z drugiej. Pierwszą kwestią sporną okazało się pytanie, czy małżeństwo zostanie, jak chciał Karol, zawarte *per procura* z efektem natychmiastowym, czy też, jak woleli Anglicy, „małżeństwo zostanie zawarte z całą ceremonią w obecności obojga małżonków”. Wobec tego Karol zażądał, aby jego syn przysłał „dwa pełnomocnictwa, ujęte jak w załączonym protokole, abyśmy mogli użyć tego, które będzie potrzebne, nie tracąc czasu”⁷. Książę po raz kolejny usłuchał.

Karol i jego doradcy zachowali w tajemnicy warunki, które ministrowie Marii dodali do intercyzy, aby zabezpieczyć niezależność Anglii, a mianowicie że królowa nigdy nie opuści swoich dziedzicznych ziem, chyba że w wyjątkowych okolicznościach, że dziecko królewskiej pary odziedziczy nie tylko Anglię i Irlandię, lecz także Niderlandy, oraz że gdyby Maria zmarła bezpotomnie przed swoim małżonkiem, Filip nie będzie miał żadnej władzy nad Anglią. Co więcej, chociaż intercyza wyraźnie określała, że „w czasie trwania wspomnianego małżeństwa” Filip będzie „posiadał i pospołu z najjaśniejszą panią królową, swoją małżonką, używał tytułu, przywilejów i imienia króla [jej ziem]” oraz udzielał żonie „pomocy” w rządach; dalej powiedziane było, że „wspomniany najszlachetniejszy książę zezwalał będzie wspomnianej najjaśniejszej pani królowej, swojej małżonce, i dopuszczał, by posiadała całkowitą swobodę dysponowania beneficjami i urzędami, ziemiami, przychodami i pożytkami ze wspomnianych posiadłości i dominiów, które będą nadawane osobom naturalnie urodzonym w tychże”. Filip nie będzie władny „nadawać” żadnych majątków w Anglii swoim poddanym z innych krajów. Na dodatek – jakby te warunki nie były już wystarczająco poniżające – doradcy

Marii zastrzegli, „że królestwo Anglii nie zostanie z przyczyny tego małżeństwa bezpośrednio ani pośrednio wplątane w wojnę, jaka trwa między najszczęśliwszym wodzem, panem cesarzem, ojcem wspomnianego księcia, a Henrykiem, królem Francji; lecz że on, wspomniany pan Filip, na miarę swych możliwości, na rzecz wspomnianego królestwa Anglii baczył będzie, aby pokój pomiędzy wspomnianymi królestwami Francji i Anglii był dochowywany, i nie da przyczyny do jego zerwania w jakikolwiek sposób”⁸.

W listach do Filipa cesarscy negocjatorzy albo pomijali te warunki milczeniem, albo minimalizowali ich znaczenie. Jednakże książę wszystko o nich wiedział. Czwartego stycznia 1554 roku – jeszcze zanim wysłannicy jego ojca podpisali zasadniczą intercyzę – notarialnie zatwierdził dokument, w którym stwierdzał, że „zaaprobuje i usankcjonuje wspomniane paragrafy oraz zobowiąże się ich dotrzymywać, aby jego małżeństwo z najjaśniejszą królową Anglii mogło zostać zawarte, lecz to nie wiąże ani nie obliguje jego i jego posiadłości, ani jego dziedziców i następców, aby wypełniali lub aprobowali którekolwiek z nich”⁹. Tego rodzaju dwulicowość miała stać się charakterystyczna dla jego stylu sprawowania rządów: zmuszony do działania w sposób, który mu się nie podobał, Filip zatwierdzał notarialnie deklarację, że ustępstw poczynionych pod naciskiem nie uważa za wiążące.

Filip pozostał w Hiszpanii jeszcze przez pół roku, mimo wezwań ojca i ostrzeżeń ciotki, Marii Węgierskiej, która pisała: „Jeśli posiadłości w Niderlandach nie otrzymają wsparcia, to mogę cię zapewnić, że je utracisz”¹⁰. Zwlekał z wyjazdem po części dlatego, że wciąż nie uzyskał papieskiej dyspensy na ślub z bliską krewną (matka królowej była siostrą matki Karola V; stąd też z początku Filip mówił o swej przyszłej narzeczonej per „moja ukochana i bardzo mi droga ciotka”). Wreszcie jednak dyspensa nadeszła. W marcu 1554 roku w zastępstwie Filipa u boku Marii Tudor stanął hrabia Egmont, a kanclerz królestwa Anglii pobłogosławił małżeństwo *per procura*.

Tymczasem książę dalej siedział w Hiszpanii. Zamiast jechać do Corunii, gdzie cumowały statki, które miały go zawieźć do Anglii, udał się na granicę portugalską. Spotkał się tam z owdowiałą już wtedy Joanną, którą przekonał, by w jego nieobecności przejęła namiestnictwo. Filip osobiście udzielił siostrze, tak jak kiedyś Marii i Maksymilianowi, dokładnych instrukcji co do jej obowiązków. Wykonał też jeszcze jedno ważne zadanie. Otóż w poufnym liście ojciec prosił go, aby wybrał mu miejsce, do którego mógłby się wycofać po abdykacji. Filip polecił mu klasztor

hieronimitów w Yuste, małym miasteczku u stóp Sierra de Gredos w Estremadurze. Modlitewny charakter tego zakonu już wcześniej doceniło kilku pragnących usunąć się od spraw ziemskich członków hiszpańskiej rodziny królewskiej. Po wizycie w Yuste w czerwcu 1554 roku Filip oficjalnie wyasygnował fundusze na budowę skromnego kompleksu pałacowego przyległego do budynków klasztornych. Potem wreszcie pojechał do Corunii, gdzie oczekiwał pomyślnych wiatrów, wydając przy tym ostatnie polecenia radzie regencyjnej. Podczas jego nieobecności Juana i jej doradcy mieli obowiązek wysyłać mu kopie całej swojej korespondencji z Karolem, a także konsultować z nim wszystkie ważniejsze decyzje dotyczące Hiszpanii oraz hiszpańskich posiadłości we Włoszech i Ameryce. Wskazówki Filipa miały też jakoby przekazywać, „czego życzy sobie Najjaśniejszy Pan, a także ja”, lecz w rzeczywistości wcześniejsze rozporządzenia Karola były w nich jawnie zlekceważone lub unieważnione¹¹. Zabezpieczywszy w ten sposób swoje przyszłe dziedzictwo, we flotyli statków wystarczająco dużej, by odeprzeć Francuzów, gdyby przyszło im do głowy próbować go schwytąć, 13 lipca 1554 roku Filip wyruszył do Anglii, by poślubić jej królową.

„Opuściłem Corunię w piątek” – zanotował Filip – „i tegoż dnia doznałem takiej choroby morskiej, że musiałem spędzić trzy dni w łóżku, aby odzyskać siły”¹². Na jego szczęście cały rejs z Hiszpanii do Anglii trwał tylko siedem dni (był to uśmiech losu, który mógł wpłynąć na jego strategię, gdy trzydzieści lat później planował najazd na Anglię). Flotyła przybiła do brzegu w Southampton, gdzie oczekiwali Filipa wysłannicy angielscy i niderlandzcy. Ci pierwsi powitali go w imieniu narzeczonej i przekazali mu od niej dary; ci drudzy mieli dla niego dokumenty, w których Karol zrzekał się prawa do Neapolu na rzecz syna, który w ten sposób w przeddzień swojego ślubu stawał się niezależnym monarchą. Był to ładny gest. Mniej przyjemna była nowina, którą przekazali mu wysłannicy: otóż wcześniej Karol życzył sobie, aby Filip został w Anglii tylko tak długo, ile było trzeba, by skonsumować małżeństwo, a potem przyjechał do Niderlandów i przejął dowództwo tamtejszych wojsk, a wówczas cesarz miał pojechać do Hiszpanii. Obecnie jednak Karol rozkazywał Filipowi przysłać mu jedynie żołnierzy i złoto, zdecydował się bowiem osobiście dowodzić armią. Jego synowi po raz kolejny przypadła pomocnicza rola.

Na domiar złego angielskie lato nie życzyło sobie współpracować: podczas uroczystego wjazdu do Winchester, gdzie miał oficjalnie spotkać narzeczoną, deszcz lał jak z cebra i Filip wraz z całym orszakiem przemókł do nitki. Jeden z członków

jego świty, Juan de Barahona, pisał: „Jego Wysokość przez ponad godzinę był bardzo uprzejmy wobec królowej, mówiąc do niej po hiszpańsku, podczas gdy ona mówiła po francusku, i w ten sposób się rozumieli”. Potem Filip oznajmił: „Do-branoc wam wszystkim, moi panowie” – jest to jedyne zdanie, o którym wiadomo, że wymówił je po angielsku. Filip i Maria zawarli ślub dnia 25 lipca w katedrze w Winchester. Po uczcie „książęta i szlachcice hiszpańscy” tańczyli z „najpiękniejszymi angielskimi dziewczycami” aż do dziewiątej wieczór, kiedy to „król udał się z królową do łoża. Co się tyczy reszty tej nocy” – komentował Barahona, zapewne z podobnym brakiem entuzjazmu, jaki okazywał jego pan – „ten, kto też to musiał znieść, może ocenić”¹³.

Pierwsze doświadczenia seksualne tak wyczerpały Marię, że – jak relacjonował pokojowiec króla, Andrés Muñoz – „nie ukazała się publicznie przez następne cztery dni”¹⁴. Podczas kiedy ona odyskiwała siły, jej nowo poślubiony mąż polował i zwiedzał okolicę w towarzystwie licznej świty, w której byli nie tylko starzy bywalcy, jak Alba, Feria i Ruy Gómez, lecz także kilku dworzan, którzy mieli dopiero uzyskać dworskie urzędy, wśród nich księżę Medinaceli, hrabiowie Chinchón i Olivares, zakonnicy Bernardo de Fresneda i Bartolomé Carranza oraz sekretarze Pedro de Hoyo i Gabriel de Zayas. Nie można powiedzieć, aby się dobrze bawili: „Jesteśmy w pięknym kraju, lecz wśród najgorszych ludzi na ziemi” – pisał Muñoz. „Ci Anglicy są wielkimi wrogami narodu hiszpańskiego”¹⁵.

Co myślał Filip o swojej świeżo poślubionej żonie? „Królowa jest bardzo poczciwą istotą” – zwierzał się Ruy Gómez znajomemu na drugi dzień po weselu – „choć nieco starszą niż nam mówiono”. Parę dni później pisał już w mniej życzliwym tonie: Filip „stara się dawać [Marii] wszelkie możliwe dowody” serdecznych uczuć i „nie zaniedbuje żadnego ze swych obowiązków”, ale „jeśli mam być z tobą szczerzy, wielkiego Boga trzeba, aby wychylić ten kielich”. Na szczęście, kończył Ruy Gómez, Filip „w pełni zdaje sobie sprawę, że małżeństwo to zostało zawarte nie dla obcowania cielesnego, lecz dla uzdrowienia nieporządków w tym królestwie i dla utrzymania Niderlandów”. Po śmierci Marii opinie Hiszpanów stały się jeszcze bardziej kąśliwe. Kiedy w 1559 roku Filip żenił się z młodszą Izabelą de Valois, jeden z jego doradców stwierdził kwaśno, że tym razem „Jego Wysokość nie będzie miał powodu narzekać, iż został zmuszony do ożenku z brzydką, starą kobietą”¹⁶.

W listopadzie 1554 roku królowa stwierdziła, że czuje w sobie „pierwsze poruszenia” dziecka. Miesiąc później pisała do Karola, że „jeśli chodzi o to, co noszę